Nr 84. Kraków, Czwartek, 14 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. - Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. - Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedyńczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincji.

Praca oświatowa ludowców.

Budząc od długiego szeregu lat masy włościaństwa do życia politycznego, nie zaniedbali także ludowcy podstawowej pracy u źródeł prawdziwej oświaty, którą obecnie od pewnego czasu wzięli w arendę wszechpolacy i znieprawiają dusze ludu swoją doktryną i obłudą partyjną.

Ludowcy mają za sobą pod względem pracy oświatowej piękną przeszłość: nie istniejące już dziś Tow. przyjaciół oświaty, rozbudzenie p śmiennictwa dla ludu, prasa ludowa — oto niemały plon tych usiłowań, pierwszych w Galicji na polu oświaty. Następnie pracowali ludowcy w Kołach T. S. L., gdy one jeszcze nietknięte były zarazą wszechpolska — z chwilą zaś rozpanoszenia się jej założyli odrębne Koła Kościuszkowskie.

Jedno z nich — Krakowskie — staje właśnie przed członkami swymi i społeczeństwem, ze sprawozdaniem następującem:

Walne Zgromadzenie Koła im. Kościuszki T. S. L.

odbędzie się

we czwartek 14-go bm. o godz. 7 wieczór w lokalu Koła (ul. Mikołajska 8, 1-sze piętro).

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji.
3. Wybór nowego Zarządu.
4. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu, odbędzie się zgromadzenie tego samego dnia o godz. wpół do 8 wieczór, już bez względu na komplet.

Sprawozdanie Koła Kościuszki T. S. L. w Krakowie

z działalności w roku 1909.

Koło T. S. L. im. Tad. Kościuszki, uznane ogólnie za jedną z najruchliwszych instytucji oświatowych Galicji zachodniej, rozwijające gorączkową działalność kulturalną wśród szerokich rzesz włościańskich, wegetujących w mrokach ciemnoty, zaczynać musi niestety jeszcze ciągle swoje sprawozdanie od skargi na apatję i brak należytego zainteresowania się jego losami u publiczności krakowskiej. Porównując jednak naszą tegoroczną działalność z działalnością lat poprzednich, z zadowoleniem zaznaczyć musimy, że Koło rozwija się coraz bardziej i coraz więcej gorliwych znajduje pracowników, (liczy przeszł 250 członków, między nimi 2 dożywotnich i 10 wspierających).

Zarząd Koła

wybrany na Walnem Zgromadzeniu, dnia 26 lutego 1909 razem z komisją czytelniano-odczytową, odrazu z całą gorliwością zabrał się do pracy i popierany przez nowe, energiczne siły, szeroką rozwinął działalność. Zarząd ten wraz z później kooptowanymi członkami przedstawia się następująco:

przewodniczący **Dr. Ignacy Wróbel**
zast. przewodniczącego **Dr. Michał Świgost**
sekretarz **Stanisław Holin**
skarbnik **Kazimierz Czarnecki**
zast. skarbnika **Ida Wyttelówna.**

Członkowie Wydziału: Bielewska Marja, Dąbrowiecka Wanda, Dr. Gifron Bartłomiej, Karbowiakowa Zofja, Lederer Józef Stanisław, Odroń Jan, Owiński Jan, Pająk Jan, Piasecka Marja, Pluta Tomasz, Stączek Stanisław, Stączkowa Michalina i Syrkówna.

Członkowie komisji rewizyjnej: Iskra Andrzej, Krzysztoń Wilhelm Władysław i Matysek Władysław.

Zjazd oświatowy.

Aby się przekonać naocznie o skutkach sześcioletniej mozolnej pracy na niwie oświatowej, aby zobaczyć tych niezmordowanych pionierów postępu, co najgoręcej na wsi za oświatą orędują, zbadać przyczyny, tamujące normalny rozrost oświaty, wytyczyć nowe drogi, któremi łatwiej dotrzeć mogą promyki światła pod wieśniacze strzechy, zwołał Zarząd Koła w dniu 30 stycznia 1910 delegatów swych Czytelń na naradę, na Zjazd Oświatowy do Krakowa.

Z uczuciem niekłamanej radości skonstatować musimy, że Zjazd ten wypadł pod każdym względem imponująco, a doniosłością powziętych uchwał stanowił będzie ważny krok naprzód w rozwoju tych kulturalnych placówek, tak licznie po wsiach naszych rozrzuconych. Zjazd ten zaświadczył wymownie, iż ziarna zdrowej, szowinizmem partyjnym niezatrutej oświaty, rzucane od lat sześciu w lud przez siewców — pracowników Koła, nie padły na opokę, lecz na glebę urodzajną i obfity wydały plon. Zjazd ten, to nowy dowód, iż kierunek krzewienia oświaty, któremu nieprzerwalnie od początku swego istnienia hołduje Koło Kościuszki, coraz szersze po wioskach naszych zatacza kręgi i coraz większe wśród ludu zyskuje zaufanie.

Na apel swej macierzy — Koła Kościuszki jawili się wysłannicy Czytelń, aby radzić nad sposobami, zmierzającymi do podniesienia oświaty i dobrobytu na wsi. Przybyli delegaci nawet z dalekich stron: od Krosna, Tarnobrzegu, Mielca, Dąbrowy, Tarnowa, Myślenic, Wadowic, Bochni, Wieliczki, Chrzanowa i t. d. Nie potrzeba chyba dodawać, iż ziemia krakowska, która przoduje oddawna innym ziemiom we wszelkiem narodowem działaniu i tym razem wierna swej tradycji nader licznie była na Zjeździe reprezentowana. Barwne stroje Krakusów z Balic, Toń, Zielonek, Wyciąż i innych gmin i górali od Makowa prześlicznie wyróżniały się od kapot mieszczańskich i surdutów.

Oprócz delegatów przybyli także przedstawiciele bratnich instytucji: „Uniwersytet ludowy" (pp. dr E. Wróblewska i H. Radlińska); krak. „Komitet równouprawnienia Kobiet" (p. Zaleska); „Eleuterja" (dr A. Wróblewski i prezes St. Strączek); Koło T. S. L. im. J. Słowackiego w Wiśniczu (p. H. Bukowski wiceprezes Koła); Koło w Mielcu (p. Hajdukiewicz); Koło T. S. L. w Chrzanowie (przewodniczący adwokat dr Smoleń); Koło w Odrzykoniu (p. Panaś); Koło im. Konopnickiej w Bochni (p. Grodecki); Czytelnia w Stanisławicach koło Bochni (pp. Marta i Leon Grabowieccy); Czytelnia w Mikuszowicach koło Bochni (p. Ludwik Kalisz prezes Czytelni); Czytelnia w Skowierzynie koło Tarnobrzega (p. Benedykt Łącki) i t. d.

W obradach w charakterze gości brał udział poważny zastęp inteligencji krakowskiej i młodzieży akademickiej.

Obrady rozpoczął pięknem przemówieniem prezes Koła p. nadinspektor dr J. Wróbel — następnie po wyborze prezydjum Zjazdu zaczęły się sprawozdania delegatów, które zajęły całe przedpołudnie.

Popołudniu odbyły się wykłady red. Wąsowicza: „O czytelniach ludowych i wykładach popularnych"; prof. Owińskiego: „O wiejskich kursach dla dorosłych analfabetów"; p. Edwarda Maurizio, prezesa kraj. Związku mleczarskiego: "O ekonomicznych Spółkach włościańskich"; i p. M. Stączkowej: „O kwestji kobiecej na wsi". Dyskusja po każdym z tych, nader rzeczowych referatów, w której przeważnie delegaci Czyteln głos zabierali, była tak obszerna, że referat p. St. Stączka, prezesa „Eleuterji": „O domach ludowych i potrzebie walki z alkoholizmem", z powodu spóźnionej pory nie doszedł do skutku.

Zjazd przeprowadził cały szereg bardzo ważnych uchwał, a nadto zwrócił się do Zarządu Koła z wezwaniem, aby Koło urządziło w lipcu 1910 r. w Krakowie wielki ludowy Zjazd Oświatowy z całej Galicji z okazji uroczystości grunwaldzkich.

Zjazd zakończył „Uroczysty Wieczór", urządzony w sali Strzeleckiej, staraniem Koła ku uczczeniu pamięci swego Patrona, nieśmiertelnego Hetmana w chłopskiej sukmanie.

Uroczystość rozpoczął prezes Koła dr J. Wróbel „słowem wstępnem", wygłoszonem ze znaną

swadą oratorską. Z kolei odbywały się deklamacje, śpiewy i produkcje orkiestry urzędników kolejowych. Całość wieczoru wypadła znakomicie i w pamięci wszystkich uczestników zapisze się trwałem, niezatartem wspomnieniem!

Komisja Czytelniano-odczytowa.

Przewodniczący **Stanisław Józef Lederer**
zast. przewodniczącego **Michalina Stączkowa**
sekretarka **Marja Bielawska**
zast. sekretarki **Aleksander Mittelstaedt.**

Członkowie Komisji: Bielawski Józef, Chmiel Stefan, Czarnecki Kazimierz, Czepiec Franciszek, Dąbrowiecka Wanda, Gdowski Michał, Grodecki Henryk, Hoim Stanisław, Hutkiewicz Zdzisław, Kapturkiewicz Władysław, Kawczak Rudolf, Kijak Józef, Lubaszewski Edward, Matuszewski Przemysław, Odroń Jan, Pająk Jan, Piasecka Marja, Piotrowski Jan, Pluta Tomasz, Seipelt Roman, Stączek Stanisław, Staśko Łukasz, dr Świgost Michał, Syrkówna, Wąs Michał, dr Wróbel Ignacy i Wyttekówna Ida.

Zadaniem Komisji było w roku bieżącym (1909) czuwać, aby czytelnie i wypożyczalnie należycie się rozwijały, starać się o wykłady i prelegentów, urządzać wiece oświatowe i obchody narodowe, zakładać nowe czytelnie i wypożyczalnie, otwierać i opiekować się kursami dla analfabetów, zakupywać nowe i zmieniać książki po czytelniach i wypożyczalniach.

W roku bieżącym zwinęła Komisja wypożyczalnię naszego Koła w Jachówce, gdzie mimo ustawicznych usilnych starań, wypożyczalnia znajdowała się w ciągłym zastoju i nie rokowała żadnych nadziei na przyszłość.

Natomiast otworzyliśmy 6 (sześć) nowych czytelń, mianowicie: w Bieńkówce, (p. Zembrzyce), Biesiadkach (p. Uszew), Górnej Wsi (p. Myślenice), Krzeszowicach (p. loco), Libiążu i Wyciążach.

Razem więc z temi sześcioma wyżej wymienionemi, posiadamy czytelnie w następujących wsiach:

Biskupiee Melsztyńskie (p. Zakliczyn), Borzęcin (p. Biadoliny), Brody (p. Kalwarja), Bronowice Małe (p. Łobzów), Czatkowice (p. Krzeszowice), Grębószów (p. loco), Jazy (p. Niepołomice), Kończyska (p. Zakliczyn), Łętownia (p. loco), Mikołajowice (p. Wojnicz), Slemień (p. Żywiec), Tonie (p. Zielonki), Wielopole (p. Olesno) i Żerkoń (p. Porąbka uszewska).

Nadto posiadamy w następujących wsiach wypożyczalnie:

Grybów (p. loco), Gwoździec (p. Zakliczyn), Miechowice Wielkie (p. Wietrzychowice), Niedzwiedza (p. Porąbka Uszewska), Perła (p. Biadoliny), Słona (p. Zakliczyn) i Wola rogowska (p. Wietrzychowice).

Szczegółowego sprawozdania z działalności i rozwoju naszych czytelń w roku bieżącym na tem miejscu nie podajemy, zaznaczyć jednak musimy, że w porównaniu z rokiem poprzednim w roku bieżącym (1909) czytelnie o wiele lepiej się rozwijały. Częste wykłady i pogadanki z najrozmaitszych dziedzin, (najwięcej wykładów miał p. Kazimierz Czarnecki), liczne obchody narodowe i kilkakrotne wymiany książek po czytelniach i wypożyczalniach w wysokim stopniu przyczyniły się do tego. A podnieść tu też należy, jako jeden z dowodów rozwoju naszych czytelń i naszej pracy usilnej, że czytelnie i wypożyczalnie zawsze — każdego czasu — same o wykłady i obchody narodowe prosiły i że zawsze przysyłały same bezpłatnie furę po prelegentów i delegatów do Krakowa lub do ostatniej stacji kolejowej, choćby nawet od dotyczącej wsi kilka mil była odległa.

W wielu więc z naszych Czytelń i Wypożyczalń byliśmy w roku bieżącym kilka razy, czy to z wykładem, czy na obchód narodowy, czy też w celu przeprowadzenia lustracji.

Niektóre z naszych Czytelń urządziły w roku bieżącym kilka przedstawień amatorskich a dochód czysty z tychże obróciły na zakupno książek i prenumeraty czasopism dla siebie.

Trzymamy się zresztą zawsze i przy zakładaniu Czytelń tej zasady, że gmina powinna się sama przyczynić do otworzenia Czytelni, a więc złożyć na zakupno książek pewną kwotę, którą my odpowiednio do naszych funduszów powiększamy, wychodząc z tego założenia, że lud nasz więcej dba o rzecz, na którą i sam oddał swój ciężko zapracowany grosz. Potwierdzenie i słuszność tej zasady widzimy, choćby w należytym rozwoju naszych Czytelń. Czytelnie te i Wypożyczalnie mieszczą się we własnych wynajętych lokalach, albo w lokalach Kółek Rolniczych, albo w mieszkaniach kierowników, albo wreszcie w budynkach szkolnych. Czytelnia w Jazach zbudowała dla siebie w roku bieżącym **dom ludowy** za własne pieniądze (1000 K).

Czytelniami i Wypożyczalniami kieruje prawie wszędzie Zarząd, złożony z miejscowego nauczyciela lub nauczycielki i kilku włościan. Staramy się usilnie o to, aby Czytelnie i Wypożyczalnie w jak najwięcej i w jak najstosowniejsze książki wyposażać — w niektórych Czytelniach jest tych książek przeszło 300 — skutkiem tego i liczba czytelników ciągle wzrasta, gdzieniegdzie nawet liczbę 150 przekracza. Przeważnie ilość Czytelń zaprowadziła u siebie wkładki miesięczne w kwocie 20 hal., które wypożyczający za wypożyczanie płacą — fundusz ten obracają Czytelnie na spłatę lokalu, zakupno książek i prenumeratę czasopism.

Zabieramy się obecnie również do urządzania wieców oświatowych, których się od nas z licznych stron domagają — w roku 1909 urządziliśmy wiec oświatowy w Wyciążach — w najbliższym czasie urządzamy wiec w Klikuszowej ad Nowy Targ i w Tyczynie ad Rzeszów.

Posiadamy również jedną szkołę dla analfabetów w Kowańcu ad Nowy Targ, którą kieruje nauczyciel płatny przez Koło.

W roku przyszłym (1910) założymy tych szkół więcej.

Nadto w najbliższym czasie założymy nasze Czytelnie w Zalipiu, Mokrzyskach (p. Słotwina), w Dąbrowce Pniowskiej i w Klikuszowej (p. Nowy Targ), gdzie już prawie wszystko do otwarcia Czytelń jest przygotowane.

Kończąc to tak krótkie sprawozdanie naszej komisji, składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim, którzy nam w naszej pracy pomagali, dziękujemy z całego serca wszystkim Prelegentom, którzy nie szczędząc trudów i nie zważając na niewygody objeżdżali nasze placówki oświatowe, dziękujemy też gorąco wszystkim P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom, którzy tak gorliwie zajmowali się naszemi Czytelniami i którym dobro tychże rzeczywiście na sercu leżało. Zachęcając wszystkich do dalszej gorliwej i nieustannej pracy — ślemy za dotychczasową serdeczne „Bóg zapłać!"

Kronika Koła.

Zarząd Koła wraz z Komisją Czytelniano-odczytową urządził w r. 1909 bardzo wiele obchodów narodowych w swoich Czytelniach i we wszystkich ważniejszych uroczystościach krakowskich brał udział. Na każdym z tych obchodów i podczas wszystkich uroczystości przemawiał prezes Koła Dr. J. Wróbel i kilku innych delegatów.

I tak wzięliśmy udział gremialny w pochodzie urządzonym w dniu Trzeciego Maja — w obchodzie Słowackiego (przemowa Dr. Wróbla przed kościołem św. Anny do ludzi) — i w uroczystościach Anczycowskich (przemowa Dr. Wróbla na kopcu Kościuszki).

Rok jubileuszowy nieśmiertelnego naszego wieszcza, Jul. Słowackiego uczciliśmy całym szeregiem obchodów narodowych, urządzonych w naszych Czytelniach. Wszędzie był i przemawiał jako delegat Koła prezes Dr. Wróbel z kilkoma członkami Zarządu i Komisji. Urządzilismy też w Kole w maju 1909 wieczorek ku czci Słowackiego.

Prócz tego urządzaliśmy lub braliśmy udział w innych obchodach — i tak: w Libiążu urządziliśmy obchód kościuszkowski, w Bieńkówce obchód grunwaldzki i w wielu Czytelniach obchody z okazji 3 Maja. W Mieleu braliśmy przez naszych delegatów udział w obchodzie styczniowym. W obchodzie listopadowym, urządzonym w teatrze ludowym w Krakowie braliśmy też czynny udział, jako delegat Koła przemawiał prezes Dr. Wróbel.

Celem powiększenia naszych funduszów i zbliżenia się wzajemnego naszych Członków, urządziliśmy w styczniu „Opłatek" w Kole — w grudniu loterję fantową, a nadto zabawę ludową w dniu 30 stycznia 1910, którą zakończyliśmy Zjazd Oświatowy.

Na Zjeździe delegatów T. S. L. w Kołomyji reprezentowali nasze Koło pp. Dr. Świgost, Hoim, Owiński, Czarnecki, Dubiel, Odroń, Pajak, Dr. Sawicki, Stączek, Stączkowa, poseł Wójcik.

Zajęliśmy się też gorąco kwestją daru Grunwaldzkiego — jeden z naszych Członków Wydziału, p. Wanda Dąbrowiecka zebrała w Zakopanem w sierpniu 1909 na ten cel 1500 Kor., które zaraz Zarządowi Głównemu T. S. L. odesłaliśmy.

Kończąc to krótkie sprawozdanie i dziękując raz jeszcze najserdeczniej wszystkim, którzy nam w naszej pracy pomagali, zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą: Popierajcie materjalnie i moralnie nasze Koło — i rozszerzajcie wszędzie cele T. S. L. — Niech Rok Grunwaldzki spełni pokładane w nim nadzieje!

Za Zarząd Koła:

Lederer Józef Stanisław, za sekretarza. *Dr Ignacy Wróbel*, przewodniczący.

Oszczercy ruchu ludowego.

Kamionka Strumiłowa 10 kwietnia.

Pełne otuchy i wiary w swe siły patrzy włościaństwo naszego powiatu w przyszłość. Organizacja pod sztandarem P. S. L. — dopiero przeszło rok temu zapoczątkowana — przybrała u nas ostatnimi czasy imponujące rozmiary. Dziś niema już nikogo między nami, któryby się nie poznał na kierunku polityki wszechpolskiej, rzekomo pożytecznej dla mas ludowych, a w rzeczywistości obłudnej, szkodliwej dla interesów włościaństwa. Niema wśród nas takich, którzyby zrozumiawszy czem są wszechpolacy — tem goręcej nie stanęli po stronie P. S. L. Dowodem tego przywiązania był wiec publiczny w Kamionce Strum., na którym posłowie nasi przemawiali wobec około 3000 ludzi.

Tak niezmiernie szybko rozwijająca się organizacja — wzbudziła przestrach wśród inteligencji, narodowo-demokratyczną farbą zabarwionej. Sypią się też oszczerstwa z ich ust — na najbardziej ruchliwych ludowców — starają się poderwać im zaufanie i poważanie, jakiem się cieszą na wsi. Już na tym wiecu ks. P. dał próbkę tego, jakiemi to oszczerstwami sieje się nienawiść wśród ludu. Jednakże wszystkich przewyższa cywilną odwagą w rzucaniu się na Bogu ducha winnych ludzi ks. Kruczkiewicz, który, sam syn włościanina, ma jeszcze tyle czoła, że staje wśród swych sąsiadów i śmie rzucać oszczerstwa na ludzi, których zna dobrze jako uczciwych.

Już rok temu — byliśmy zmuszeni donieść do „Przyjaciela Ludu", jakich to oszczerstw ima się niewybredny księżunio. Dziś jednak, ponieważ ksiądz ten stracił zupełnie pewność, że tylko prawdą dojść można do celu i chociażby nawet do probostwa — że kłamstwo człowieka poniża — musimy znowu publicznie robotę jego napiętnować.

Ks. Kruczkiewicz jest obecnie wikarym w Kochawinie, miejscu słynnem z cudownego obrazu Matki Boskiej. Już samo miejsce, w którem on przebywa, zdaje się odsuwać od niego wszelkie podejrzenia. Tymczasem grubo myliłby się ten, któryby po miejscu siedziby myślał o człowieku!

Już podczas wyborów do parlamentu wysłano ks. Kruczkiewicza, jeszcze byłego kleryka, w powiat kamionecki w celach agitacyjnych. Wtedy to okazał swój kunszt. Dostawszy się do Kochawiny — od czasu do czasu przyjeżdża do Jasienicy polskiej, swojej wsi rodzinnej w Kamioneckiem — i tutaj dopiero wyłazi szydło z worka!

Ciska się ile tylko może, nie przebierając w słowach, ilekroć wypadnie mu mówić o ludowcach. I tak, rzuca się na p. Karola Poznańskiego, przewodniczącego komitetu P. S. L. w Kamionce — dlatego, że wiec ludowy tak wspaniale wypadł. Mówi n. p. że p. Poznański jest agitatorem P. S. L., płatnym przez prezesa Stapińskiego. Kto jednak zna bliżej warunki, wśród jakich żyje p. Poznański, tak jak my je znamy, ten może sobie wyrobić należyte zdanie jedynie o mowcy, który te słowa wyrzekł. Podobnie wyraża się o p. Fl. Nawackim, osądzając go od

czci i wiary, używając przytem wyrazów niegodnych duchownej osoby.

Najwięcej jednak krwi mu psuje organizacja ludowców. Wtedy prezes Stapiński urasta w jego oczach na krakowskiego miljonera, posiadającego całą ulicę obsadzoną kamienicami za chłopskie pieniądze zbudowanymi. Zaś „Wisła“ jest tylko jaskinią — w której siedzą zbóje czyhający na większy kapitał, aby go ukraść i uciec za granicę. Każdy poseł ludowy — to co najmniej djabeł z różkami. Wyliczaćby można całe fury porównań i powiastek, któremi obdarza swych sąsiadów. Kto jednak zna dobrze dzieje P. S. L. — tego te argumenty wszechpolskiego księdza tylko w dobry humor mogą wprowadzić i nawet najbardziej smutnego rozśmieszyć.

Kiedy jednak zważymy to, że ksiądz taki ma wychowywać lud w duchu religijnym i podnosić ducha narodowego, a tak w rzeczywistości nie postępuje, wtedy smutno się robi człowiekowi. Gdy dodamy jeszcze, że zakazuje ludziom schodzić się na pogadanki o sprawach rolniczych nawet, jeśli ma przyjechać „ludowiec“ — wtedy dopiero żal serce ogarnia. Wszakże ksiądz ten może działać na swym terenie pracy i zyskać miłość i zaufanie wsi. Tymczasem lud coraz to bardziej odstręcza od siebie, zamiast go przyciągać.

Lud nasz kocha księży — jeśli ci idą między nich ze słowem godnem ust chrześcijanina. Jeżeli jednak tą drogą idą, jak ks. Kruczkiewicz — to lud zniechęcają do siebie.

Niechaj to słowa gorzkiej prawdy będą dla ks. Kruczkiewicza przestrogą, że tą drogą nie zyska miłości drugich. My nie zwalczamy księży. Piętnujemy jednak postępowanie ks. Kruczkiewicza nie jako duchownej osoby, lecz jako **księdza człowieka**. Z chwilą zmiany postępowania — pójdą wszyscy za ks. Kruczkiewiczem i będą mu wierzyli znowu. *Pejot.*

Walka o koncesje szynkarskie.

Ślemień 11 kwietnia 1910.

Obywatele Ślemienia, miejscowe duchowieństwo i włościanie z gmin okolicznych wnieśli do starostwa w Żywcu podanie następującej treści:

Niżej podpisani obywatele gminy Ślemienia upraszamy Starostwo w Żywcu, aby przy rozdawaniu koncesji szynkarskich w naszej gminie na rok 1911 i następne uwzględnić raczyło prośby wniesione jedynie przez katolików.

Gorącem naszym życzeniem jest, aby koncesje te nie dostały się w ręce szynkarzy-żydów, którzy w wiosce naszej porobili się panami i są posiadaczami bogatych sklepów; wskutek tego mają byt swój do śmierci zapewniony.

Przewidujemy także przykre następstwa w razie udzielenia koncesji dotychczasowym szynkarzom. Ci bowiem mając prawo wyszynku, mieliby sposobność pobierania lichwy i innych zabronionych spraw.

Nadmieniamy, że w wiosce Ślemieniu mamy oprócz kościoła parafialnego także miejsce cudami słynące Matki Boskiej na tak zwanej Jasnej górze, gdzie tysiące pątników z różnych dalszych okolic przybywa dosyć często, a którzy przejęci i wzmocnieni uczuciami religijnemi niechętnie nawiedzać muszą szynki, które są w rękach lichwiarzy żydowskich.

W razie gdyby który z tych lichwiarzy w Ślemieniu miał otrzymać koncesję na wyszynk, obstajemy stanowczo przy tem, aby nasza gmina zupełnie wolną była od szynków.

W nadziei, że starostwo uwzględni naszą prośbę, podpisaliśmy podanie to własnoręcznie, blisko 800 nazwiskami.

Na owo podanie żydzi szynkarze ślemieńscy i okoliczni wnieśli zażalenie do Komendy żandarmerji, że w owym podaniu podburza się do gwałtów i rasowej walki.

Lichwiarze ślemieńscy nie przebierają w środkach, straszą włościan, że z owego podania przyjdzie do ogromnego procesu, lecz my pewni jesteśmy swego. *Włościanie.*

Z wywiadów „Gazety Powszechnej“.

Aeroplan krakowski.

— Tak, to tu — pomyślałem znalazłszy się przed firmą: Rudawski i Ska. Szybkim krokiem wszedłem na podwórze, gdzie oczekiwał mnie w myśl porozumienia jeden ze spólników. Przez hale obejmujące warstaty weszliśmy do ostatniej, gdzie przy pracy skupiło się kilku ludzi. Dwóch z nich zwróciło się w moją stronę i po uścisku dłoni podali mi swoje nazwiska:

— Rozum!

— Bechene!

— Przyszedłem oglądnąć wynalazek panów — rzekłem na wstępie. Dowiedziawszy się o nowym a pierwszym aeroplanie krakowskim, korzystam ze sposobności i proszę o informacje.

— Z największą chęcią — odrzekli obaj wynalazcy i poprowadzili mnie w stronę szkieletu olbrzyma-ptaka.

— Robota nad aeroplanem wre w całej pełni — zaczął jeden z nich. — Spieszymy się, bo we czwartek mamy całość pokazać przedstawicielom prasy a w sobotę szerszej publiczności w hotelu Kleina.

— Jak dawno trwa budowa?

— W listopadzie zeszłego roku obmyśleliśmy plan, poczem opracowywaliśmy rysunki, wreszcie po złożeniu przez stolarza szkieletu drewnianego, zaczęliśmy sami budować całość.

— Zatem materjał, z którego powstanie aeroplan będzie mieszany?

— O nie! oprócz bowiem stalowych przednich osi, na których umocowane są koła welocypedowe, reszta zbudowana jest z drzewa jesionowego.

— O ile mi się zdaje, system panów ma dużo wspólnego z systemem Bleriota — rzekłem patrząc na rozłożonego na podstawach olbrzyma.

— Niewątpliwie! ale są tak zasadnicze różnice, iż nikt nas nie może posądzić o naśladownictwo. Różnice te polegają przedewszystkiem na tem, iż aeroplan Bleriota stanowi wraz z „ogonem“ jedną całość, gdy tymczasem u nas „ogon“ daje się łatwo odłączyć od „głowy“ bez żadnego złego wpływu na wzlot. Dalszą i to najważniejszą różnicę stanowi umieszczenie i sama konstrukcja motoru. Kiedy bowiem w innych aparatach znajduje się poza plecami pilota, to w naszym jest umieszczony przed jego oczyma, przez co w czasie wzlotu można go ciągle kontrolować i w razie zepsucia opaść na dół. U Bleriota jest motor ustawiony pionowo, u nas poziomo, przez co koło rozpędowe tworzy rodzaj gyroskopu i utrzymuje aeroplan w pewnej równowadze; nadto wskutek dolnego umieszczenia mniejsze zachodzi niebezpieczeństwo dla pilota dostania się pod motor.

— Jak wielką siłę przedstawia motor?

— Jestto czterocylindrowiec o sile 40 koni.

— Jaki stosunek zachodzi między ciężarem aparatu a siłą ciężkości.

— W dotychczasowych aparatach na siłę jednego konia przypadało 2 do 2 i pół kilgr. wagi aparatu. My zmniejszyliśmy ten stosunek, bo motor o sile 40 koni będzie podnosił ciężar 75 klgr., zatem niecałe 2 klgr. przypadnie na siłę jednego konia.

— W jaki sposób przeniesioną będzie siła obrotu motoru na śrubę obracającą wiatrak?

— Przy pomocy stożkowatych kółek zębatych.

— Czy ogon aeroplanu będzie również spoczywał na kole welocypedowem?

— Nie! robimy tu pewną kombinację; mianowicie pod tylne stery dajemy rodzaj sanek.

— A więc tak, jak we Lwowie p. Wiśniewski?

— Niezupełnie, bo p. Wiśniewski umieścił cały aparat na sankach; w naszym aparacie zaś przednie koła służą nietylko do rozpędu, ale i do osłabienia wstrząśnienia przy opadzie; w tym nadto celu sporządziliśmy nad kołami resory.

— Czy mógłbym się dowiedzieć nieco o tajemnicy sterowania?

— O to jest rzecz w aparacie najprostsza. Pilot ma przed sobą dwie kierownice w rodzaju kolistych kierownic przy automobilach tak jednak ustawionych, iż można kierować nimi równocześnie. Kierownice te poruszają skrzydła i ster wysokościowy. Ster boczny kierowany będzie pedałem nożnym.

— A tu „skrzydełka“?

— O tak! niewielkie; rozpięte wynoszą zaledwie 9 metrów. Musimy się pochwalić pewną nowością w ich konstrukcji. U wszystkich aeroplanów są one pokryte płótnem gumowem tylko z jednej strony, gdy u nas ze stron obydwu. Ma to tę dobrą stronę, iż w szkielecie drewnianym skrzydeł od spodu tworzą się pewne fale powietrza, które przeszkadzają systematycznemu poruszaniu się skrzydeł.

— Aparat panów jest zatem jednopłaszczyznowym?

WITOŁD C. BARTEL. 5

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

— Nie sądź i nie myśl o mnie, żem słabą — kobieta, która kocha jest stokroć silniejszą i potężniejszą w swej duszy i woli. Otóż w obliczu tej, przed której obrazem zginaliśmy kolana nasze i która na nas spogląda, ślubuję ci miłość moją, miłość wielką i świętą, ślubuję i przysięgam, że uczuć które ci dałam nigdy nie cofnę i dopóki tchu w piersi mi starczy miłować cię tak będę i nigdy, nigdy cię już nieopuszczę.

— Mówiła to z zapałem, z siłą, a słowa te dziwnie się odbijały w ciszy podziemia.

Przytuliła się do mnie — taka słodka, drżąca i bezwładna; jakgdyby jej już nic prócz mnie na świecie nie pozostało.

A teraz wierzyszże twojej Halszce? spytała cichutko...

Tak przysięgliśmy sobie w obliczu Tej, którą umiłował nasz wieszcz — w obec prochów Jego, tam w podziemiach, gdzie głowy kornie się chylą przed majestatem wielkiej przeszłości.

Wielki i święty to był ślub.

*

Od kilku dni leżałem w łóżku trawiony gorączką, zapalenie wzmagało się i zabierało mi siły i zdrowie.

Przeziębiłem się i wpadłem w chorobę z której trudno mi się było podźwignąć. Całymi dniami leżąc na wznak wpatrywałem się w sufit a godziny wlokły się powoli jak szare chmury pojesiennym niebie.

Jakże mi smutno było.

Smutno i ciężko bez niej — bo nie wiedziała pewnie co się ze mną dzieje, gdyż choroba tak nagle i niespodziewanie nastąpiła, że nawet słów parę nie byłem w stanie jej donieść o sobie.

Najgosze były noce; te długie, bezsenne noce, wyczerpujące siły a trwające wieki całe.

Jednego dnia ktoś do drzwi zapukał.

Wszedł stary, przygarbiony trochę z lokajska odziany człowiek, zdjął kaszkiet, stanął jakby się rozglądał; następnie się pokłonił.

Sympatyczna twarz starca miała uśmiech filuterny i tajemniczy.

— Chore panisko — rzekł na wstępie — a mówiłem, że pewnie tak być musi — a bodaj to te choroby—a panienka to biedactwo już myślała, że pan o niej zapomniał lub się pogniewał. Chodzi z kąta w kąt, to znowu gdzieś wybiegnie na miasto jakby czegoś szukała, a jak wraca — to taka smutna, aże się człekowi serce ściska. Ja to się ta zaraz domyśliłem zaczem jej tak chodzi i zgadłem a potem to sama się pytała starym zwierzyła.

Kto jesteście — zapytałem — i o czem wy mówicie?

Zamiast odpowiedzi rozpiął guzy surduta i podał mi list.

— Od panienki tu idę — bo od wczoraj jak mi to wszystko opowiedziała — to mi i spokoju nie daje biedactwo i zaraz kazała iść do biura, gdzie pan urzęduje.

Byłem wczoraj ale tam już nikogo nie zastałem — dopiero dzisiaj powiedziano mi, że pan chory i tu mieszka.

Niech pani się nie obawia — ja wiem wszystko, wszystko mi moja panienka powiedziała — ona ufa staremu i niech pan mi też zawierzy — ja ją od maleńkości na rękach tych oto wypiastowałem, ba! nawet i rodzica jej nieboszczyka i od chłopaka w ich domu służę. Oj! panie, panie, taż ona pana strasznie miluje. Starsza pani to się ta niczego nie domyśla i nie wie też gdzie to panienka sama chodzi, ale ja to tak zawsze pokierowałem, że było dobrze.

Rozgadał się stary i opowiadał o niej, o ich domu, o stosunkach; wkońcu umilkł, a gdy czytałem list od czasu do czasu, badawczo się we mnie wpatrywał.

„Co z tobą maleńki się dzieje, — pisała — czy chory bardzo?

(C. d. n.)

— Tak!

— Kiedy wzloty?

— Musimy najpierw przedsięwziąć próby w jakiemś odległem od Krakowa ustroniu. Skoro te się udadzą — a udać się muszą — dodał p. Bechene — będziemy się popisywać przed szerszą publicznością prawdopodobnie w maju.

— Który z panów dosiędzie tego olbrzyma?

— Ja! — odezwał się p. Rozum.

— Zatem szczęśliwej podróży — rzekłem na pożegnanie uścisnąwszy ręce wynalazców, którym śmiały się oczy na myśl o podboju powietrza.

Dodać jeszcze należy, iż odlewy i niektóre surowe części motoru wykonały według dostarczonych modeli fabryki Petersein i Zieleniewski w Krakowie; wszystkie zaś inne roboty wykonano w fabryce p. Rudawskiego i Ski pod osobistym nadzorem pp. Rozuma i Bechen-go.

S. N.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Dar Sokolstwa polskiego. Podczas zlotu grunwaldzkiego złoży Sokolstwo u stóp pomnika Jagiełły a następnie ewentualnie w Muzeum narodowem dużą tablicę w kształcie tarczy. Pod koroną jagiellońską na podłożu miecza koronacyjnego, berła, dwu żelaznych mieczów przysłanych Jagielle przez Wielkiego Mistrza, liści laurowych i wstęg z napisami, spoczywa herbowa tarcza z Orłem i Pogonią i trzema kolumnami, które jak wiadomo, stanowią herb domu Jagiellonów. Całość mimo licznych i różnorodnych szczegółów zgrupowana harmonijnie i stylowo z wielkiem poczuciem piękna i prawdą szczegółów historycznych. Projektował ją artysta-malarz p. Tadeusz Rybkowski, wykonał zaś w miedzi grubo srebrzonej p. Wilhelm Sknurzyl w swojej pracowni bronzowniczej we Lwowie. Tak artysta jak i rzemieślnik dołożyli wszelkich starań, aby dzieło wypadło monumentalnie, stąd też przynosi ono zaszczyt jednemu i drugiemu.

Regulacja Wielkiego Krakowa. Sąd konkursowy w sprawie Wielkiego Krakowa ukończył wczoraj swoje obrady nad nadesłanymi na konkurs 9 projektami planu regulacyjnego Wielkiego Krakowa. — Wynikiem trzechdniowych obrad sądu było przyznanie pierwszej nagrody 5.000 koron godłu: (5); druga nagroda (3.000 koron) godłu: „Szerokie serce". Dwie równorzędne trzecie po 2.000 koron projektom pod godłami: „Urbs" i „Krak". Nadto uchwalono zakupić dwa plany „Crescat Cracovia" i „Słowacki w zielonem kole". Po otwarciu kopert okazało się, że autorami pierwszego planu są architekci i artyści pp.: Tadeusz Stryjeński, Władysław Ekielski, Józef Czajkowski, Kazimierz Wyczyński i Ludwik Wojtyczko; drugiego dr Rakowicz, rodem ze Skotnik, obecnie profesor w Magdeburgu; dwóch trzecich: „Urbs" dr Stanisław Goliński, dr Henryk Kunzek i Hojkowski; „Kraka" Franciszek Mączyński i Tadeusz Niedzielski. — Dalej autorem planu „Słowacki w zielonem kole" jest p. Ign. Drechsler. Autor planu „Crescat Cracovia" nie odsłonił swego nazwiska.

Uroczystość miejska z okazji wejścia w życie Wielkiego Krakowa rozpocznie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 10 rano nabożeństwem w kościele Marjackim, poczem o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Starym Teatrze uroczyste zebranie (strój: czarny tużurek), a o pół do 1 w południe w sali strzeleckiej. Wieczorem o godzinie 8 bankiet w Starym Teatrze.

W sprawie podniesienia stanu rękodzielniczego. Onegdaj odbyła się w Prezydjum Izby rękodzielniczej konferencja, na której obecny był dyrektor Patronatu dla spółek oszczędności i kredytu, poseł na Sejm krajowy dr Franciszek Stefczyk, wydelegowany przez marszałka kraj., który zainteresował się bardzo stanem rękodzielniczym i gorąco popiera wszystkie sprawy tego stanu. Dr Stefczyk odbędzie w maju w kraju naszym szereg konferencyj z ogółem rękodzielników a między innemi także w Krakowie, na której to konferencji będą mieli sposobność wypowiedzieć wszystko to, co ich boli — skargi ich znajdą swój wyraz w odpowiednim referacie dra Stefczyka, przedłożyć się mającym Wydziałowi krajowemu, celem postawienia odpowiednich wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Dom Izby rękodzielniczej. Po wykończeniu planów przez architekta p. Zawiejskiego zaraz rozpoczną się wstępne prace koło budowy domu Izby rękodzielniczej przy ulicy Zyblikiewicza. Dom, którego koszta obliczono na pół miljona koron, stanie na gruncie, ofiarowanym przez miasto a oszacowanym na 120 tysięcy koron. W gmachu Izby znajdą pomieszczenie wszystkie instytucje,ześrodkowujące w sobie życie mieszczaństwa. Budynek mieć będzie trzy piętra z mezzaninem a przy budowie uwzględnione będą wszystkie wymagania komfortu i hygjeny. Korytarze będą widne i szerokie; również sale i biura. W parterze budynku, oszklonym ogromnemi szybami, mieścić się będzie Bank rękodzielniczy, lokal zapomogowy kasy chorych, bazar wyrobów rękodzielniczych, lokal biura pośrednictwa pracy, czytelnia terminatorów, dalej sala stowarzyszeń czeladzi i przytułek dla niemogących pracować a bez utrzymania pozostających majstrów. W mezzaninie mieścić się będą lokale i biura Izby rękodzielniczej i lokal Klubu mieszczańskiego. Na pierwszem piętrze mieścić się będzie wielka sala zebrań, zjazdów i zabaw, poprzedzona westybulem, do którego prowadzić będą podwójne schody. Front 2-go i 3 go piętra obrócony będzie na mieszkania prywatne, z których dochody złożą się na pokrycie zaciągniętej na budowę pożyczki a po zamortyzowaniu tworzyć będą stały dochód 20.000 koron rocznie.

Z teatru miejskiego. W komedji Björnsona: „Gdy młode wino zakwita..." grają pp.: Słubicka, Sulima, Jarszewska, Janiczówna, Zarzycka, Górska, Łomska, Nowakowska, Sokolicz, Sosnowski, Weychert, Marjański, Miarczyński. Komedja Björnsona powtórzona będzie w niedzielę wieczorem. W poniedziałek dn. 18 b. m. grane będą „Srebrne szczyty" Konczyńskiego, które stale wypełniają salę teatru.

Teatr ludowy. Kwestja socjalna w stosunkach kolejowych, coraz więcej zajmuje szersze warstwy społeczne i budzi podziw do tych ludzi, który wśród ciężkich warunków pracują na kolejach. Typem sztuki, która przedstawia żywy obraz tej pracy i stosunków jest „Katastrofa kolejowa", która odegraną zostanie dziś po raz trzeci z dyr. E. Rygierem w roli maszynisty Klausena. We czwartek premiera sztuki A. Kallas, odznaczonej na konkursie Wydziału krajowego „Wśród swoich", to tytuł sztuki, której treść obraca się w środowisku chłopów z krakowskiego. Grają: E. Rygier, Poleński, Turski, Szarkowski, Jarniński, Zielińska, Gawlikowska i i. Sztuka powtórzoną będzie w piątek. W sobotę nowość — operetka G. Grüneckie'go „Za Oceanem".

Koncert symfoniczny. Jednym z punktów programu w koncercie Orkiestry wiedeńskiej (Wiener Tonkünstler-Orchester) pod dyrekcją Oskara Nedbala, będzie Liszta „Węgierska fantazja" na fortepian z orkiestrą. Wykona ją pianista wiedeński prof. Oskar Dachs, znany w Krakowie z licznych występów w charakterze akompaniatora. Na całość koncertu złożą się prócz tego utwory Brucknera, Karłowicza i Głazunowa. Program ten, dotychczas w Krakowie nie wykonany, budzi wielkie zainteresowanie. Bilety sprzedaje kasa koncertowa w składzie fortepianów P. Gabryelskiej.

Kółko esperantystów na Uniwersytecie Jagiel. Z rozpoczęciem letniego półrocza rozpoczyna także nowo zawiązane Kółko esperantystów swą działalność. W środę d. 13 bm. rozpoczynają się w sali Nr. 40 Uniwersytetu Jagiell. wpisy do Kółka (wpisowe 1 K., wkładka za półrocze 1 K), zaś w niedzielę 17 bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się w tej samej sali konstytuujące Walne zgromadzenie Kółka. Komitet organizacyjny zaprasza na Zgromadzenie te koleżanki i kolegów, którzy się już zapisali, jakoteż i tych, którzy mają zamiar przystąpić do Kółka.

W Klubie pocztowym w sobotę 16 bm. odegra przy dźwiękach muzyki 56 pp. Koło amatorskie klubowe „Chatę za wsią" obraz ludowy z opowieści J. Kraszewskiego, przerobiony przez G. Zapolską. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków i pp. akademików 1 kor., dla niećzłonków 1 kor. 50 hal., pp. studentów w mundurkach na przedstawienie 40 hal.

Tow. opieki nad zwierzętami odbyło wczoraj doroczne Walne zgromadzenie, w którem uczestniczyło bardzo liczne grono członków z różnych sfer naszego miasta. Zagaił obrady przewodniczący dr Kazimierz Lubecki, poczem sekretarz p. Pollak złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu. Tow. rozwinęło ruchliwą działalność nie tylko w Krakowie, lecz także na prowincji. Staraniem jego zorganizowano Koła Tow. opieki nad zwierzętami w Ropczycach i Dębicy. Celem popularyzowania swych szlachetnych celów wśród warstw jak najszerszych, przystąpiło Tow. do wydawania własnego pisma pt.: „Obrońca zwierząt", które mimo krótkiego istnienia potrafiło zdobyć sobie należyte uznanie. Pokaźna cyfra członków, przeszło 500 i pomyślny stan finansowy rokują Towarzystwu dalszy pomyślny rozwój.

Sprawozdanie Zarządu wywołało dłuższą dyskusję w której zabierali głos pp.: radczyni Kolosvary, komisarz skarbu Kukawski, dr Groeger, Dołkowski, Jakimowicz, Szeliga i inni.

Na wniosek jednego z członków uchwalono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum i wybrano nowy w następującym składzie. Przewodniczącym wybrany został ponownie dr Lubecki, sekretarzem p. Pollak, skarbnikiem pani Szeligowa. Do Wydziału weszli pp.: prof. Zdziechowski, ks. dr Jarosz, kniaziówna Jurjewiczówna, Józef Drozdowski, kapitan König, Dołkowski i radczyni Kolosvarowa. Wybór wiceprezesa poruczono nowemu Wydziałowi. Uchwaleniem szeregu wniosków, dotyczących rozwoju Tow. zakończono kilkugodzinne obrady.

Licytacja „Pałacu Spiskiego". Skutkiem długów w filji Banku hipotecznego wystawił sąd powiatowy kamienicę w Rynku pod l. 34, zwaną „Pałacem Spiskim" na publiczną licytację, która się odbędzie 2 czerwca br. o godz. 10 rano w sądzie przy ul. św. Jana 22. Realność ta składa się z frontowej 3-piętrowej kamienicy i oficyn dwupiętrowych — oceniona jest na 745 300 kor., poniżej zaś kwoty 372.950 k. nie zostanie sprzedaną.

Czy przemysłowiec i kupiec odpowiada za garderobę swoich pomocników? W jednym z austrjackich sądów przemysłowych rozstrzygane było przed niedawnym czasem to pytanie z powodu pożaru, który wybuchł w pewnej fabryce i zniszczył ubrania robotników, złożone w garderobie a których robotnicy pomimo najlepszych chęci uratować nie mogli. Wprawdzie fabrykant zaasekurował od ognia ubrania 500 swoich robotników, ale premja nie wystarczyła na odszkodowanie dotkniętych stratą robotników. Sąd przemysłowy, do którego zgłosili się poszkodowani, orzekł, że skoro przedsiębiorca wyznaczył robotnikom na przechowanie ubrań specjalną ubikację, to przez to samo nastąpiła umowa o przechowanie. Wprawdzie wskutek tego odpowiedzialność przedsiębiorcy za czysty przypadek zdawałaby się być wykluczoną, jednakże stosunek, o którym mowa, nie może być oceniany jedynie na zasadzie ustawy cywilnej, ale również na podstawie przepisów ustawy przemysłowej, § 74, zatytułowany „starania o pomocników", nakłada na właściciela przedsiębiorstwa cały szereg daleko idących obowiązków. Wprawdzie niema tam wyraźnie nałożonego obowiązku opiekowania się ubraniem jako własnością robotnika, oddaną w przechowanie przedsiębiorcy, ale wynika to bezsprzecznie z zamiarów ustawodawcy. Orzeczenie to stanowić powinno przestrogę dla kupców i przemysłowców, ażeby ubezpieczali od ognia przedmioty garderoby, należące do ich pomocników, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o większą ich ilość i wartość.

Dokąd jechać na lato? Z chwilą nadejścia dni gorących, każdy mieszkaniec miasta z upragnieniem oczekuje chwili, kiedy będzie mógł opuścić duszne i rozpalone mury miejskie a szukać wypoczynku na łonie przyrody. Równocześnie z poczuciem potrzeby opuszczenia miasta łączy się troska, gdzie znaleść upragniony spoczynek, w miarę środków na ten cel przeznaczonych. Wobec powszechnej drożyzny pomieszkań letnich i artykułów żywności, mieszkaniec miasta, przyzwyczajony do pewnych wygód, wymaga dzisiaj słusznie, by w miejscu swego pobytu mógł znaleść oprócz znośnego mieszkania i najpotrzebniejszych artykułów żywności, także pewną przyjemność jak używanie kąpieli, przechadzek i t. p.

Jak w latach poprzednich, tak i obecnie Krajowy Związek turystyczny wziął sobie za zadanie ułatwić interesowanym wskazywanie odpowiednich miejscowości na letni pobyt i prócz wykazów krajowych zdrojowisk, miejsc klimatycznych, zakładów leczniczych itp. prowadzi wykazy mieszkań letnich w różnych miejscowościach naszego kraju i udziela pod tym względem wyjaśnień ustnych bezpłatnie, pisemnych za dołączeniem marki pocztowej. W interesie zatem właścicieli will, dworów oraz wszelkich pomieszkań dla letników jest zgłaszać te mieszkania do Związku, Kraków, Rynek, Pałac Spiski, z podaniem cen i innych szczegółów, a szukający takich mieszkań będą mogli w ten sposób ułatwić sobie wybór miejsca, które ma przynieść żądany wypoczynek i przyjemność.

Wzloty Hieronimusa w Krakowie. Pp. Dominik hr. Potocki, Rettinger i Rauss wnieśli do policji podanie o koncesję na urządzenie w Krakowie wzlotu pilota Hieronimusa w niedzielę 24 kwietnia na torze wyścigowym. Hieronimus jest inżynierem pruskim, aeroplan jego jest jednopłaszczyznowcem Blerjota.

Informacje w sprawie berlińskiego wydawnictwa adresowego „Welt-Fach-Adressbücher“ względnie „Vereinigte Eksport-Handels-Adressbücher“ otrzymać mogą interesanci poufne informacje w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Uwolnienie Banaszewskiego. Pisaliśmy w swoim czasie w „Gazecie powszechnej“ o aresztowaniu w Krakowie na żądanie władz rosyjskich Antoniego Banaszewskiego, członka bojowej organizacji P. P. S. który zgładził w Królestwie agenta ochrany i dwóch żandarmów rosyjskich. Wkrótce po tem aresztowaniu rozpoczęto ze strony obrony starania o udowodnienie, że Banaszewski dopuścił się zabójstwa czysto z pobudek politycznych, co miało na celu uchronienie go przed wydaniem Rosji. Obecnie w toku instancji ministerstwo sprawiedliwości przyszło do przekonania, że Banaszewski działał istotnie z pobudek politycznych, jako członek partji rewolucyjnej. Na podstawie powyższego orzeczenia najwyższej instancji, Banaszewski został wypuszczony na wolność.

Nieludzka matka. Nad brzegiem Wisły tuż obok mostu podgórskiego znalazł w nocy policjant śpiącego chłopca 10-letniego. Obudził go więc i zaprowadził pod wskazanym przez niego adresem na ul. Krakowską. Tu jednak nieludzka matka nie przyjęła swego dziecka i wyrzuciła je na bruk. Wobec tego musiała policja udzielić noclegu biednemu chłopcu „pod telegrafem“. Nazywa on się Ferdynand Piołka.

Złodziej emigracyjny. Stefan Nosek, 21-letni kawaler znaku krowoderskiego, znany jest jako specjalista w okradaniu wychodźców. Wczoraj popołudniu operował on na peronie i poczekalni III klasy na dworcu kolejowym. Fortuna mu jednak nie dopisała, bo został przez ajenta policyjnego przyaresztowany w chwili, gdy miał już ograbić upatrzoną ofiarę. Gdy ajent zbliżył się ku niemu w celu aresztowania go, Nosek umknął między wychodźców do III kl. i tu chciał się zgubić w tłumie. To atoli się nie udało.

Osobliwy oszust. Stanisław Rowiński, młodzieniec, który już miał do czynienia z władzami z powodu swych oszustw, zgłosił się wczoraj u przełożonej kongregacji kanoniczek przy ul. Szpitalnej i przedłożył jej list, po francusku pisany, w którym prosił o udzielenie wsparcia na podróż do Oświęcimia, dokąd rzekomo chciał się udać, aby wstąpić do zakonu Salezjanów. Odprawiony z niczem, ukradł klucz od rozmownicy, chcąc prawdopodobnie zakraść się tam przy sposobności. Zawiadomiona o tej sprawie policja, wdrożyła poszukiwania za Rowińskim, który zbiegł ze skradzionym kluczem.

Kradzież roweru. Antoniemu Wojtarowiczowi, zamieszkałemu przy ul. Wielopole jakiś amator sportu ukradł wczoraj rower.

Wypadek przy pracy. Karol Pawłowski, 17-letni pomocnik murarski zgłosił się wczoraj wieczór na stację Pogotowia i prosił o opatrzenie rany na głowie w okolicy ciemieniowej. Ranę tę zadała mu cegła, która mu spadła na głowę. Pogotowie opatrzyło go i odesłało do szpitala.

Ogłoszenie dostawy. Dnia 20 kwietnia br. o godz. 12 w południe odbędzie się w Kierownictwie regulacji Sanu w Przemyślu rozprawa ofertowa na dostawę materjałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Sanie pod Tarnawcami Ostrawem. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„**Widnokręgów**“ ukazał się zeszyt 3-ci, zawierający następującą treść: Nieznany wiersz Lenartowicza: „Intimo“; dr Marjan Stępowski: „Współdziałanie i współzawodnictwo w pracy społecznej“; K. Czapiński: „Mistycyzm we współczesnej literaturze rosyjskiej“; K. Irzykowski: „Kamerton śmierci“ (dramat). Marjan Olszewski: „Sztuka ruchu“; M. Fylanskij: „O chwała Ci (wiersz); Cez. Jellenta: „Przełom w literaturze śmierci“. Przegląd społeczny: dr M. Kridl: „Fizjonomja życia społecznego w Królestwie“; „Polska młodzież akademicka“. Przegląd muzyczny: O „Marji“ Sołtysa.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Sroda	Sluby Panieńskie	Katastrofa kolej.
Czwartek	Koncert	Wśród swoich
Piątek	Romeo i Julia	Wśród swoich
Sobota	Gdy mł. wino zakw.	Za Oceanem
Niedz. po poł.	Moralność p. Dulskiej	Wśród swoich
Niedz. wieczór	Gdy mł. wino zakw.	Za Oceanem
Poniedz.	Srebrne szczyty	

Podgórze.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek 14 bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym dalsza dyskusja nad wodociągami i inne sprawy.

Nieostrożna jazda. Kazimierz Wojtaszek z Kalwarji upił się wczoraj na targu a następnie urządził sobie kawalerską przejażdżkę po ulicach. Przechodnie w popłochu usuwali się z drogi przed pędzącymi w pełnym galopie końmi a pijany woźnica z zadowoleniem wyśpiewywał i trzaskał z bata. „Władza“ wzywała go kilkakrotnie do porządku, ale Wojtaszek głuchy był na wszelkie wezwania. Kiedy wreszcie potrącił i potłukł przechodzącą ulicą Kalwaryjską p. Krystową, wyczerpała się cierpliwość „władzy“ i Wojtaszek dostał się pod klucz.

Kosztowna wódka. Józef Wróbel z Golkowic, liczący 31 lat upił się z okazji targu i wstąpił do sieni jednego z domów przy ul. Józefińskiej, aby się trochę przedrzemać. Kiedy się jednak przebudził, spostrzegł brak 250 kor., który nie wyśledzony rzezimieszek wyciągnął mu w czasie snu z kieszeni.

Awanturnicze Głowy. Władysław Głowa i jego żona Franciszka Głowa zapijali się wczoraj w knajpie Gartenberga. Po wychyleniu znaczniejszej ilości kubków „mocnej z kwaśną“ wpadli w dobry humor i zaczęli wyprawiać awantury na ulicy. Daremnie, policjant starał się ich uspokoić. Nie tylko, że go nie słuchali, ale poczęli go łżyć. Obrażona „władza“ aresztowała ich i odstawiła do aresztów miejskich, gdzie się uspokoili i wytrzeźwieli.

Z bruku krakowskiego

Rynek i c. k. muzyka.

„Z żelaznych zbroic, szyszaków... szczątków namiotów, sztandarów... starych mebli, zegarów, pergaminowych szpargałów... z płócien rozwieszonych po ścianach — przemawiają wielkie rzeczy i czyny...

I z pewną ulgą spogląda „rodak“ na zwiedzających obcoplemieńców... niech ducha polskiego choć skrycie szanują, gdy piersi mu gniotą...

A potem rzuca nowoczesne już spojrzenie, porównuje te zbiory z widzianemi u obcych...

I wypada nieźle, choć tak mało sprzyjają tej pracy — warunki.

Później duchem raz jeszcze ku „Racławicom“ ulata, w czas ten — na „Hołdzie“ w skupieniu się wspiera i z zapytaniem ku „Wernyhorze“ się zwraca...

I pod tem wrażeniem odchodzi...

— — — — — — — — — — — — — —

W promieniach słonecznych przepiękny rynek skąpany...

Dzień prześliczny... Jak okiem sięgnąć ciżba narodu pod Sukiennicami... Stoi zasłuchany tłum wszelkich stanów, polski i żydowski, cywilny i żołnierski w liczbie znacznej.

Narzeczony obłąkanej.

Było to w lipcu, u wód Pirenejskich. Błądziłem samotny po dolinie, w której góry, skały i wody splątane są ze sobą w chaotycznym bezładzie.

Stanąłem zamyślony na małym mostku. Dokoła u stóp jodeł rosły paprocie. Po kamieniach płynął strumień. Wsłuchiwałem się w jego szmer tajemniczy.

Chciałem już wracać po długiej zadumie, gdy nagle ujrzałem przed sobą dwie kobiety. Starsza miała przepyszne srebrne włosy, młodsza, wysoka, szczupła, olśniewała kształtami Djany. Na pięknej twarzyczce jarzyły się oczy. Był w nich dziwny wyraz.

Nasze spojrzenia spotkały się i nagle z piersi młodego dziewczęcia wyrwał się dziki okrzyk:

— To on! On! Jerzy!

Wyciągnęła do mnie ramiona, ale starsza kobieta ją wstrzymała. Zmieszany tym wybuchem, ukłoniłem się i odszedłem.

W parę godzin potem, gdym jeszcze nie ochłonął z tego wrażenia, weszła do mnie gospodyni pensjonatu oznajmiając, że jakaś pani chce się ze mną widzieć.

Zastałem w salonie ową damę srebrnowłosą. Unikała mojego wzroku, widziałem, że trudno jej wyrazić to, co mi chce powiedzieć.

— Panie — rzekła wreszcie — zmuszona jestem zwrócić się do pana z dziwną prośbą. Ale wpierw muszę panu wyjaśnić położenie...

Widział pan moją córkę. To nieszczęśliwa ofiara! Po stracie narzeczonego dostała obłędu. Nie chce uwierzyć, że umarł. Wciąż go oczekuje, myśli że wyjechał w daleką podróż i że lada dzień wróci... Pan dziwnie podobny do Jerzego Norville. Ja sama ujrzawszy pana, doznałam dziwnego wstrząśnienia. A widział pan, jak ją to spotkanie wzruszyło. Pojąć nie może, dlaczego pan odszedł. Rozpacza, woła, że jest zapomnianą, zdradzoną. Nie mogłam patrzeć na jej męki i... przyszłam z prośbą — szaloną.

Grube łzy spływały po twarzy, zoranej bólem. Ogarniała mnie litość bezmierna.

Zniżając głos, nieszczęśliwa matka ciągnęła dalej:

— Rozumiem.. taka prośba wyda się panu potworną... samolubną... Przebacz... wysłuchaj... Chodzi tylko o parę dni... lekarze mówią, że silne wstrząśnienie może ją zupełnie uzdrowić... Niech ona myśli, że Jerzy doprawdy powrócił... Panie, nie odbieraj jej tego złudzenia.

Płakała tak rozpacznie, że po chwili wahania prośbie jej uległem.

I zaczęła się smutna idylla. Spotykałem codzień Klarę w ogrodzie lub w lesie. Kładła mi rękę na ramieniu i błądziliśmy, jak zakochana para.

Dziewczę nie odzyskiwało przytomności umysłu, lecz wracał jej spokój, zdrowie. Czuła się szczęśliwą.

Rumieńce zaczęły wykwitać na jej policzkach, śmiała się, jak dziecię, gwarzyła swobodnie. Była odrodzona. Oczekiwała dnia ślubu z radością. Chwilami zdawało mi się, że rozmawiam z osobą zupełnie zdrową. Wyrażała nawet subtelne poglądy. Nie miała tylko pojęcia o czasie.

Po chwili zacząłem poddawać się urokowi tego poetycznego obłędu. Budziła się we mnie miłość, połączona ze strachem. Wtedy to zrozumiałem pociąg dzieci do obłąkanych.

Pewnego dnia wraz z matką, która nas nigdy nie opuszczała, przechadzaliśmy się nad brzegiem jeziora.

Trzciny i wierzby splecione jakby w miłosnym uścisku, przyglądały się w wodzie. Matka, zmęczona, usiadła na pniu. Ja z Klarą szliśmy wąską ścieżyną.

Przytuliła się do mnie. Czułem, że drży i pożąda mego uścisku. Ale jednocześnie zdawałem sobie sprawę, że jeśli usta moje dotkną jej ust spragnionych, będę musiał zostać jej narzeczonym naprawdę, albo przestanę być człowiekiem uczciwym.

Jezioro, niebo, kwiaty i śliczna dziewczyna przemogły rozsądek. Nie miałem siły walczyć z tą dziwną miłością.

Przycisnąłem Klarę do piersi. Zostałem narzeczonym — obłąkanej.

Pod tamtem jeszcze wrażeniem, duch Polską olśniony skłonny przypuścić, że to może „Naczelnik" do ludu przemawia, uniwersał mu głosi, przysięgę na walkę składa.

Gra muzyka?

Może pobudkę bojową, tę dawną?...

Lecz pierzcha złudzenie i kurczy się duch i traci skrzydła pragnienia, marzennej fantazji,..

Wszak to nie krakuski, nie kosy i nie tamte wyłogi! A twarze choć pewnie te same, bo z polskich przecie, jak ongi, wsi... ale jakieś ogłupiałe, kiej na maskaradzie.

Arjek i walców z modnych operetek — słucha ten rynek prastary i liczny na nim tłum.

A obok na kamieniu wyryta wielkość minionych dni... zdobi liść wawrzynu, jako dań czci i dzisiejszej pamięci...

Czyżby to miał być jednak cmentarny jeno grób? Kiedyś odpowie na to lud...

J. K.

Kronika prowincjonalna.

Echa kongresu pedagogicznego Komitet wykonawczy Kongresu Pedagicznego, który się odbył 1 i 2 listopada 1909 we Lwowie zwraca się do uczestników Kongresu z następującą prośbą: W księdze pamiątkowej Kongresu pragnie Komitet pomieścić spis alfabetyczny wszystkich uczestników. Wobec tego uczestnicy Kongresu zechcą w jak najkrótszym czasie nadesłać do Komitetu (Lwów, Friedrichów 10) swe imię i nazwisko, zawód, oraz Tow., które reprezentowali na Zjeździe. Komitet zaznacza, iż tylko za spis sporządzony na podstawie nadesłanych dat, bierze na siebie odpowiedzialność.

Przedstawienie amatorskie. Na dochód rozpoczynającej się budowy gmachu tow. gimn. „Sokół" w Strzyżowie, urządziło przedmiejskie kółko amatorów dnia 3 kwietnia b. r. w sali Kółka rolniczego w Dobrzechowie przedstawienie amatorskie. Grane były dwie wesołe jednoaktówki: „Żywy nieboszczyk" i „Stryj przyjechał". Role żeńskie oddane były z wdziękiem, pewnością i siłą; również role męskie nie pozostawiały nic do życzenia. Zadowolona i szczelnie wypełniająca salę publiczność, darzyła przechodzących przez pierwszy ogień probierczy amatorów szczerymi oklaskami. Przy tej sposobności należy podziękować publicznie pp. Kiziorom za chętne użyczenie lokalu na próby, dalej Rodzicom aktorek i aktorów za łaskawe pozwolenie wzięcia udziału w przedstawieniu, a w końcu p. Lenhardowi za bezinteresowną bezpłatną a świetną charakteryzację".

Kulesza.

Nagroda za schwytanie złoczyńców. W nocy z dnia 30 na 31 marca, włamali się złodzieje do kasy urzędu podatkowego w Kosowie i zabrali gotówkę przeważnie w banknotach w kwocie 37.742 kor. 80 halerzy. Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza obecnie o wyznaczeniu premji w kwocie tysiąca koron za schwytanie włamywaczy i za doniesienia, prowadzące do ich schwytania, tudzież dalszej premji w wysokości 5 prc. od faktycznie uzyskanych pieniędzy. Rozdział premji zastrzega sobie krajowa dyrekcja skarbu. Wszelkie zażalenia co do tego rozdziału nie będą dopuszczalne.

Uciekł z Wiśnicza. Onegdaj wieczorem uciekł z Wiśnicza 30-letni Jan Bodura, z Woli Ujszewskiej. Skazany on był za rabunek na 12 lat ciężkiego więzienia. Władze wdrożyły za tym niebezpiecznym uciekinierem energiczne poszukiwania.

Rozprawy przeciw szpiegom. Aresztowany rosyjski oficer w Baranich Peretokach Piotr Kuzow został odstawiony do więzienia sądu karnego we Lwowie. Śledztwo objął sędzia p. Zgoralski.

Rozprawa przeciw szpiegowi Iwanowi Nowosilcowi rozpisana została przed lwowskim trybunałem karnym na dzień 22 bm. Przewodniczyć będzie radca Janko.

Rozprawa przeciw drugiemu szpiegowi Włodzimierzowi Dobriańskiemu odbędzie się również przed lwowskim trybunałem karnym d. 6 maja pod przewodnictwem radcy Szechowicza.

Samobójstwo chłopca. W Zarzeczu koło Jarosławia zdarzył się onegdaj niezwykły wypadek samobójstwa. Dwunastoletni chłopiec Tadeusz Wrzecionek został przez nauczycielkę pobity za niestosowne zachowanie się; w domu ukarała go także matka, która chciała jeszcze zaprowadzić go do proboszcza, gdzieby Wrzecionek także otrzymał „pater noster". Chłopak, dowiedziawszy się o tem, tak się przeraził kary proboszcza, że kiedy matka wyszła w pole do robót, obwiesił się w chacie. Gdy ojciec ciężko chory zwlókł się na krzyk dziecka z łóżka, odciął już zimne zwłoki. Tragiczny wypadek wywarł ogromne wrażenie w całej wsi.

Zaniedbanie nauki szkolnej.

Lacka Wola, 10 kwietnia.

Znana to rzecz, że wszystko złe musi się odbić na skórze chłopskiej, nawet niedomagania ustaw szkolnych. Że tak jest, nikt nie może zaprzeczyć a oto gotowa ilustracja.

Koło Mościsk leży polska wieś Lacka Wola, w niej 4-klasowa szkoła, ale ktoby tak sądził, grubo by się mylił, bo wprawdzie nazwa została a uczy tylko jeden kierownik szkoły, bo dalsze trzy nauczycielki już gdzieś od nowego roku na urlopie a dzieci szkolne zaniedbane w najwyższym stopniu. Dzieci jest około 350 a chodzą, jak komu lepiej, czasem raz na tydzień, czasem dwa razy.

No, nie jest to nic złego, gdy młodzież się bawi naprzemian i uczy potrosze. Zresztą są rozmaite słabości, nawet takie, których prostaczkowie nie pojmą, ale dlaczego dzieci chłopskie mają na tem cierpieć i dlaczego c. k. władze dając urlopy, nie przeznaczają natychmiast zastępców. Czy to dlatego, że to wiejska szkoła i chłopskie dzieci rozumu nie potrzebują, czy też ze względu na zbliżającą się kometę, dalsza nauka nie potrzebna — —.

To też równocześnie ojcowie pokrzywdzonych dzieci upraszają pp. Posłów o wstawiennictwo się za nimi tam, gdzie należy.

Włościanie.

Tarnowska—„męczennicą".

„Berliner Tageblatt" zamieszcza niezmiernie ciekawą rozmowę swojego korespondenta z jednym z obrońców Tarnowskiej adwokatem Becchini.

Becchini zwrócił uwagę na chłodne i obojętne zachowanie się Tarnowskiej podczas rozpraw sądowych. To nie jest normalne. Ta maska jest tylko narzuconą i utrzymaną z wielką siłą woli, której źródłem — histerja.

Podczas gdy Tarnowską w rzeczywistości wstrząsają straszne wrażenia i uczucia, kryje ona przed publicznością swoje cierpienia z siłą, którą wytłumaczyć można tylko przez autosuggestję — to zaś, według Becchiniego jest dowodem ciężkiej histerji, na którą hrabina cierpi już od wielu lat.

Tarnowska, według dalszych poglądów obrońcy, jest w najwyższym stopniu podatnym materjałem nie tylko dla autosuggestji, ale także dla suggesji hypnotycznej, jaką by na niej chcieli wywrzeć inni. Obrońcom łatwo było wykazać zapomocą odpowiednich doświadczeń przed sądem.

Ale dotychczas nie chciano tego robić z powodu teatralnego charakteru podobnych eksperymentów.

Obrońcy zawezwali za to pomocy wielu psychjatrów—rzeczoznawców, którzy określają Tarnowską jako fizyczną i moralną męczennicę i uzasadniają ten pogląd szeregiem spostrzeżeń, dowodzących niewątpliwej degeneracji oskarżonej. Ale ten stan zwyrodnienia Tarnowskiej nie wyklucza u niej bynajmniej zaświadczanej wielokrotnie w procesie dobroci jej serca(!).

Córka miljonera „królową" bandy cygańskiej.

Przed dwoma laty rozpisywały się szeroko dzienniki amerykańskie o tajemniczem zniknięciu uroczej Miss Haberscham, córki miljonera z Baltimore.

Życie w rodzicielskim domu, pełne wygód wszelakich sprzykrzyło się egzaltowanej pannie, którą jej rodzice pragnęli wydać za mąż za pewnego oficera marynarki.

Ten projekt spotkał się z jej energicznym oporem i protestem. Oświadczyła wręcz, że raczej w staropanieństwie chce dalsze wieść życie, niż brać jako małżonka oficera.

Rodzice jej pragnęli jednak za wszelką cenę małżeństwo to doprowadzić do skutku. Córka widząc, że jej opór będzie daremny, postanowiła porzucić dom rodzicielski. Zamiar swój wkrótce w czyn zamieniła.

Wszelkie poszukiwania, wdrożone staraniem rodziców, celem odszukania jej, okazały się bezskuteczne. Stroskani rodzice zwątpili już, czy córka ich jest jeszcze przy życiu.

Aż tu w dniach ostatnich dowiedzieli się, ku swej radości, że piękna Miss żyje. Oto w okolicy St. Louis aresztowały władze pewną bandę cygańską, wśród której znajdowała się także i miss Haberscham.

Okazało się, iż po ucieczce z domu rodzicielskiego, przystała miss do bandy cygańskiej i w jej gronie spędziła blizko dwa lata. W krótkim czasie zyskała sobie duży posłuch wśród cyganów i nieograniczone ich zaufanie. Członkowie owej bandy nazywają ją „królową" i z nadzwyczajną skrupulatnością wykonują wszelkie jej zlecenia.

Rodzice czynią zabiegi, aby ją wydobyć z cygańskich namiotów. „Królowa" jednak zaznaczyła stanowczo, że swoich „poddanych" nie porzuci. Aby udaremnić dalsze starania rodziców w kierunku wydobycia jej z pośród cyganów, poślubiła ona jednego z przywódców bandy i poprzysięgła mu wierność.

Obozowisko, nad jedną z rzek około St. Louis, w którem „króluje" miss Haberscham, jest przedmiotem codziennych odwiedzin ze strony różnych osób, które przybywają nawet z dalekich stron, byle tylko zobaczyć tę osobliwą królowę.

Zjazd Towarzystwa Rolniczego.

Dzisiaj we środę rozpoczął w Krakowie we własnej sali przy placu Szczepańskim doroczny Walny Zjazd Tow. Rolniczego swoje dwudniowe obrady.

Udział delegatów ze wszystkich stron Galicji zachodniej jest bardzo liczny.

Szczególną uwagę zwracają na siebie delegaci włościańscy w barwnych swoich strojach, którzy w tym roku przybyli na zjazd jeszcze liczniej, niż w latach poprzednich. W obradach biorą udział posłowie P t a k i dr S t e f c z y k; przedstawiciele ministerstwa rolnictwa: szef sekcji Zaleski i radca dworu Struszkiewicz; przedstawiciele Tow. gospodarskiego: Aleksander Dąmbski i Kazimierz hr. Badeni; delegaci Tow. wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych pp. Stanisław Bal i Feliks Sierhiejewicz, delegat Kółek rolniczych p. Adamski; Tow. rybackiego, leśnego i innych, prezydent dr Leo, delegat namiestnictwa Fedorowicz i reprezentant wydziału krajowego dr Pilat.

Na sali jest także poważny zastęp wybitnych przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy w charakterze delegatów okręgowych Towarzystw rolniczych w zjeździe uczestniczą.

Z Krakowskiego przybyli włościańscy radcy powiatowi: Józef Serczyk, naczelnik gminy Tonie, Józef Młodzianowski z Bronowic Małych, b. radca pow. Jan Jarzyna z Bosutowa;

Z Mieleckiego: radcy powiatowi: Jan Rządzki z Rzędzianowic, Jan Łaz z Trzciany i gosp. Jan Duszkiewicz ze Złotnik;

Z Dąbrowskiego: radca pow. Feliks Musiał z Nieczeczy, Jan Szałaśny z Radgoszczy, Adam Gubernal z Luszowa i Franciszek Nowak z Miechowic Wielkich.

Zresztą, oprócz lekarzy, nikt tutaj o błędzie Klary nie wiedział. Postanowiliśmy z matką, że zamieszkamy w Genewie, gdzie nie było żadnych znajomych.

Przeżywałem chwile upojeń. Miłość moja wzrastała z dniem każdym, głusząc obawy. Byłem pewien, że zdołam przywrócić duszę temu cudnemu ciału. Ja sam, chwilami zapominałem, że moje szczęście jest ułudą.

Nie danem mi było jednak uleczyć Klary. Moja śliczna narzeczona miała nietylko chory mózg, ale i chore serce.

Pewnego razu, podczas spaceru, weszła zbyt szybko na górę. Chciała przyjrzeć się widokowi, roztaczającemu się na okolicę.

Biegnąc, potknęła się o kamień i upadła na wznak.

Podnieśliśmy ją omdlałą.

Wkrótce potem umarła.

W pierwszej chwili przeklinałem los. Potem myślałem, że dobrze zrządził!

Ale co roku, z nastaniem wiosny, gdy natura budzi się do życia i w mojem sercu budzą się te smutne wspomnienia. Dusza moja traci rozsądek. Zaczyna tęsknić za temi chwilami ułudy.

Z głębin jej powstaje tkliwe i poetyczne wspomnienie obłąkanej, którą chciałem poprowadzić do ołtarza.

Z Krośnieńskiego: Franciszek Szubra z Suchodołu.

Z Tarnobrzeskiego: Dul z Grybowa, Piotr Jała z Mokrzczowa i Jan Jakubik z Zaleszan.

Z Brzeskiego: wice-marszałek Jan Stec.

Z Pilzneńskiego: dr Witold Lewicki, z Głobikówki i wielu innych.

W zjeździe mieli także wziąć udział, namiestnik dr Bobrzyński i marszałek hr. Badeni.

Z powodu jednak przeszkód w ostatniej chwili na zjazd przybyć nie mogli.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka, odbyło się poświęcenie własnego gmachu Tow. Rolniczego przy Placu Szczepańskim. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. prałat Wądolny, który też wygłosił dłuższą przemowę, nawołując do zgody wzajemnej i życząc Zjazdowi pomyślnego wyniku obrad.

Następnie zabrał głos prezes Tow. Rolniczego hr. Zdzisław Tarnowski i powitał najpierw uczestników zjazdu, poczem w ogólnych zarysach omówił całoroczną działalność Towarzystwa.

W ostatnim roku przybyło sześć nowych Towarzystw rolniczych okręgowych tak, że liczba wszystkich towarzystw okręgowych wynosi obecnie 19, a w najbliższej przyszłości zorganizowane zostaną nowe w kilku miastach powiatowych.

Staraniem Tow. Roln. powstało kilka spółek dla handlu bydłem i trzodą chlewną, które rozwijają się wcale pomyślnie.

Z licznego udziału włościan w tych spółkach wnioskować należy, iż trwały rozwój tych spółek jest zapewniony. Po omówieniu dalszego szeregu spraw, które doprowadziło do skutku Towarzystwo rolnicze w roku sprawozdawczym, poświęcił prezes wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom, poczem przerwał obrady na pół godziny, celem umożliwienia członkom wzięcia udziału w pogrzebie hr. Stanisława Badeniego, który w pracach krak. Tow. rolniczego okr. wybitny brał udział.

Po przerwie o godzinie 12 w południe podjęto dalsze obrady.

P. Dąmbski powitał Zjazd imieniem Tow. gospodarskiego, poczem nastąpiły

sprawozdania.

Sprawozdanie Komitetu, ogłoszone drukiem, przyjęto do wiadomości, poczem p. Adam Fink złożył wyczerpujące sprawozdanie imieniem Komisji kontrolującej, proponując uchwalenie absolutorjum Komitetowi.

Nad sprawozdaniami temi rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Kradyna z Ropczyckiego, p. Szafrański z Bronowic wielkich, dr Witold Lewicki z Głobikówki (pow. Pilzno) i gosp. Tęczar.

W świetnym wywodzie, przerywanym często oklaskami, skreślił dr Lewicki dotychczasowe niedomagania na polu organizacji rolniczej i wskazał na środki, zmierzające do tem intenzywniejszego rozwoju rolnictwa w kraju.

Sprawa asocjacji rolniczej jest doniosłego dla kraju znaczenia.

Trzeba jednak ukwalifikowanych ludzi, którzyby asocjację tę po wsiach szerzyli. A ludzi tych wychować mogą szkoły, w których nauka o asocjacji byłaby należycie uwzględniona.

Po odpowiedzi p. Edwarda Maurizio i kilku przemówieniach odroczył przewodniczący hr. Tarnowski o godzinie 1 w południe obrady do dnia następnego.

Popołudniu odbędzie się zwiedzanie miasta przez uczestników Zjazdu.

NADESŁANE.

Nie będąc w możności osobiście podziękować Wszystkim za łaskawy współudział w pogrzebie śp. Adama Koziańskiego i okazane współczucie, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Rodzina Koziańskich.

Najświeższe Telegramy.

Pożyczka węgierska.

Budapeszt. Jakkolwiek dotąd jeszcze nie jest znany ostateczny wynik subskrypcji nowej pożyczki węgierskiej, jest dotąd subskrybowana 2 i poł krotnie.

Olbrzymi strejk.

Marsylja. Z powodu obawy rozszerzenia się strejku, do którego przyłączyć się mają pomocnicy piekarscy, przybył tu pułk kirasjerów, batalion strzelców alpejskich i 500 żandarmów.

Prawa kobiet na uniwersytetach.

Petersburg. Minister oświaty wniósł w Dumie przedłożenie ustawy, nadające kobietom, które ukończyły szkoły wyższe w Rosji lub zagranicą, prawo składania egzaminów uniwersyteckich, nadających im równe z mężczyznami prawa dla naukowych zawodów i urzędu nauczycielskiego. Minister robót publicznych wniósł projekt ustawy w sprawie udzielenia kredytu 1,717.200 rb. na budowę kolei na lewym brzegu Newy celem połączenia kolei Finlandzkiej z siecią kolei państwowych.

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.